

Wychodzi codziennie 2 razy o godz.
7. rano, i o 4. popoł. wyjąwszy po-
niedziałki i dni poświęcone rano.

Przebiegiła wynosi:
MIEJSCOWA kwartałnie 3 złr. 25 centów
miesięcznie 1 „ 20 „
Z przesyłką pocztową: 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
Szwecji i Danii 6 „
Francji i Anglii 22 franków
Włoch 25 „
Belgii i Szwajcarii 18 „
Turcji i krajów Nadun. 17 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

Lwów d. 15. marca.

(Sprawa rezolucji. — Sprawa rekrutacyjna. —
Podróż hr. Andrassego do Wiednia. — Sprawy bie-
żące).

Donosiliśmy już o rokowaniach rządu z
naszą delegacją, a *Czas* podaje teraz nastę-
pujący telegram prywatny z Wiednia d. 13.
bm.: „Według informacji całkiem prywat-
nych, ministerstwo przyjęło w zasadzie głów-
ne punkta, w rezolucji zawarte. Przedłożył
je gabinet Izbie w imieniu korony stopnio-
wo: najprzód jako podstawę, minister dla
Galicii ma być natychmiast mianowany mi-
nistrem bez tuki, dla obrony rezolucji gali-
cyjskiej w Izbach; potem zostanie ministrem
dla Galicii. Mianowany zostanie potem na-
miesnik. Następnie przyjdzie kolej na Cze-
chów, Rieger bowiem radził, aby robić od-
rębne układy.“

Telegram ten podaje *Czas* bez zastrze-
żeń, zresztą i z innych względów zawarte
w nim doniesienia, mogą być uważane za
polegające na prawdzie. Zachodzi tylko py-
tanie: co rozumiano tam pod „głównymi“
punktami rezolucji, bo np. punktu 8. o od-
powiedzialnym rządzie krajowym, *Czas* nie
uważa za jeden z głównych, a może tak samo
nań się zapamiętał „przyjaciół polityczny“ *Czasu*
który mu ten telegram nadesłał. O ile wie-
my, rząd obecny gotów wiele ustępstw, któ-
reby odrzuciła Rada państwa, nadać w drodze
administracyjnej; żąda jednak, w punk-
cie 8. rezolucji zawartych, tą drogą nadać
nie można, gdyż wykonywanie władzy rzą-
dowej i wykonawczej unormowane jest oso-
bą ustawą państwową z d. 21. grudnia
1867 i według niej (§. 11. ustęp 2.) zakres
działania tej władzy musi być ustawami, a
nie rozporządzeniami regulowany. Można
jednak postanowienia tej ustawy także in-
aczej tłumaczyć, a na każdy sposób §. 14.
ustawy o reprezentacji państwowej mógłby
rządowi nadać prawo wydania takowej usta-
wy z wazą przymuszającą, którąby potem
Rada państwa, przy zmianie jej
składu, zamieniła w formalną ustawę.

Pod każdym względem naturalną na-
zwac musimy kolej, w której sprawa ugodo-
wa ma być przeprowadzona: najprzód ugoda
z Galicją, a potem dopiero z Czechami, jak
to już przed kilku dniami wykazaliśmy. Rząd
powinien się spieszyć już dlatego, aby za-
mknąć podjętą, ztąd powstającą, że rząd
nie może, z żadnymi wnioskami nie wy-
stępując, chociaż w programie z d. 7. lutego
powiedział, że w łonie jego panuje co do
spraw głównych zupełna zgoda, i głównie co
do nich, zarządy ma wygotowane; a powtó-
re, aby zmusić centralistów do podnie-
sienia przybyć w sprawie zmian konstytucji.

Inne jednak pytanie, czy rząd będzie
mogł ugody wnioski swoje przedłożyć Izbie
posłów, bo według wszystkich doniesień i
znaków gotuje się starcie między rządem a
centralistyczną większością izby, które bar-
dzo łatwo może spowodować katastrofę, przy-
najmniej rozwiązanie Izby, a nim by się no-
wa zebrała, musiałoby upłynąć kilka mie-
sięcy. Rząd wtedy musiałby powołać sejm, i
tym zapewne przedłożyć swoje wnioski ugo-
dowe, jak to podobno leży w intencjach jego,
sądząc z programu z d. 7. lutego, i jak to
pojmują pisma węgierskie.

Starcie to ma wybuchnąć przy wniosie-

niu sprawy rekrutacyjnej w Izbie. Centraliści
upierają się przy tem, że faktycznie ustawa
wojskowa, będąca kontraktem, z Węgrami
na 10 lat zawartym, który tylko za obopól-
nym porozumieniem obu parlamentów, i tylko
na wniosek korony zmienić można, jest już
złamana, bo faktycznie siła armii czynnej
przechodzi unormowaną tam sumę 800.000
ludzi; rząd zaś upiera się przy tem, że usta-
wa ta wymaga literalnie od Przedlitawii rocz-
nego postawienia 56.041 rekrutów, a nie
54.000, jak wnosi centralistyczna większość
komisji rekrutacyjnej. Centraliści, jak to
jawnie wyznają, chcą zmusić rząd przedli-
tawski do wejścia w rokowania z węgierskim
względem zniżenia rocznego kontyngensu
przedlitawskiego; a rząd w *Wiener Abp.*
oświadcza, że gotów do uczynić, ale dopiero
w przyszłości, nie dzisiaj (bo już dnia 1.
kwietnia musi się pobór rekrutów rozpocząć).
Centraliści powołują się na oświadczenie dr.
Bergera, jako ministra, złożone w imieniu
rządu na posiedzeniu Izby z d. 12. listopada
1868. Już wówczas chodziło centralistom
o zniżenie rocznego kontyngensu rekrutów, i
minister Berger powiedział, że jeśli Izbie
chodzi o to, aby rząd zmusić do tej zmiany,
t. j. do wzięcia inicjatywy ku temu, to nie-
chaj nie pozwoli poboru rekrutów. Ale mi-
nister Berger zarazem dodał, że może to re-
prezentacja państwa wtedy uczynić, „gdyby
siłę wojskową albo kontyngens przedlitawski
uważała za uciążliwą, za taki, któremu w
żaden sposób zadośćuczynić nie jest w sta-
nie“, — zresztą środek ten w ogóle nazwał
drastycznym. Tymczasem centraliści nie uznają
kontyngensu 56.041 ludzi za uciążliwy,
tylko wywodzą, że cyfra 800.000 jest prze-
kroczona, i z owej liczby ma iść około 1.300
do tyrolskich strzelców krajowych, t. j. do
landwery, a nie do czynnej armii; wreszcie,
że Węgry o 99 ludzi mniej wystawiają niż
według ustawy powinny.

Widzimy więc, że stanowisko rządu nie
da się pogodzić ze stanowiskiem centralistów,
którzy może ten uporczywie obstawać będą
przy swoim, im wątpliwsze i wątpliwsze są
ich motywy. W razie nieustąpienia centrali-
stów, przy nagłej porze, Izba posłów musi
być rozwiązana, aby rząd na podstawie §.
14. konstytucji grudniowej mógł zarządzić
pobór. Nam się jednak zdaje, że centraliści
nie mają na tyle odwagi i siły, aby teraz
rzucić rządowi rękawicę, i samochcąc poda-
wali mu legalną sposobność do przeprowa-
dzenia innych jeszcze swoich zamysłów drogą
§. 14.; że zadowolą się przyrzeczeniem rządu
wejścia z Węgrami w rokowania względem
zmiany ustawy wojskowej na przyszłość.

Trudno jednak przewidzieć, dokądby po-
prowadziły te rokowania. Czyż nie mogłoby
Węgry albo obstawać przy ustawie dotych-
czasowej, albo starać się zmienić ją na ko-
rzystniejszą dla siebie; albo nawet podnieść
zmianę całej ugody anstrjacko-węgierskiej? Obie
frakcje lewicy żądają tego, a i więk-
szość, która stoi tą ugodą, przy danych wa-
runkach także gotowa myśli nie odrzucić,
a zatem i przeprowadzić takową. Co na tem
zyskają centraliści? stracił ostatniego w mo-
narchii sojusznika, który dzisiaj już bardzo
dla nich ochłodł, ale mimo to ostatnia jest
jeszcze dla nich resursa. Wszakże *Nova
Presse* w ostatnim numerze wielkie przywi-

zuje nadzieję do podróży hr. Andrassego do
Wiednia.

Hr. Andrassy przybył w niedzielę wie-
czór do Wiednia, a sądząc z niedzielnego
numeru *Pester Lloyd*a, podróż ta jest bar-
dzo ważną. Treść główna tego artykułu, na
pierwszem miejscu podniesionego przez pisma
wiedeńskie poniedziałkowe, jest następująca:

Hr. Andrassy wyjeżdża w sprawach oso-
bistych i politycznych. Pięć tygodni stoi hr.
Hohenwart u steru Przedlitawii, a kolega
jego węgierski ani się z nim nie widział,
ani znosił w sprawach politycznych, mimo że
sprawy zewnętrzne winno być prowadzone
przez ministra spraw zewnętrznych w poro-
zumieniu z prezydentami obu gabinetów.
Tymczasem zdaje się, że pp. Beust i Hohen-
wart są w zupełnym porozumieniu, i że nie
uznawali za potrzebne radzić się hr. Andra-
ssem. Dzieje ostatnich tygodni są pokryte za-
stoną, ale to jest widoczne, że wpływ hr.
Andrassego nie podniósł. Kiedy polityka hr.
Andrassego (przyjaźń z Prusami) tryumfo-
wała, umiał hr. Beust tak się do niej nagi-
nać, że tryumfowała w końcu sprawa ale nie
osoba hr. Andrassego. Co gorzej, skutek tej
polityki był inny, niż zapowiadał hr. Andra-
ssey, bo Prusy nie oderwały się od Mo-
skwy, ale wreszcie nastąpił wiadome telegra-
my między obu cesarzami, niemieckim i moskiew-
skim, uczucia ich osobiste stały się zasadą
polityki tych dwóch najpotężniejszych mo-
carstw wojskowych. Półrządowe węgierskie
zaprzeczania na nic się nie zdadzą; rzecz jest
jasną. I nie tylko wyzyskują ją w Wiedniu
przeciw hr. Andrassemu, ale nadto jak roku
zeszłego proponowali w sierpniu zaniechanie
wszelkich uzbrojeń, tak teraz proponują ści-
śle trzymanie z Moskwą. *Pester Lloyd* za-
powiada, że hr. Andrassy jedzie, aby dowie-
dzić się, jak on sam stoi we Wiedniu, i co
się święci w polityce; dalej, że przybycie jego
przypomni, iż jest jeszcze w Węgrzech rząd
parlamentarny i parlament, które mogą pewne
rachunki przemazać w najpiękniejszej chwili.

Główny jednak cel podróży hr. Andra-
sseg do Wiednia jest inny. Najprzód chodzi
mu o sankcję pewnych uchwał gabinetu we-
gierskiego, co do zamknięcia sesji sejmowej
i innych, przedwzyszkim zaś o sprawę ze-
brania się delegacji wspólnych. Rząd węgier-
ski pragnie, aby delegacje zebrały się w ma-
ju albo czerwcu, tak, iżby budżet wspólny
na rok 1872 już w-lecie był gotowy, gdyż
tylko w takim razie można byłby budżet
węgierski na rok 1872 wnieść w sejmie we-
gierskim już we wrześniu lub w październiku,
i mianoby czas do uchwalenia go przed upły-
wem roku 1871. Do tego jednak trzeba, aby
raz wspólnie ministerium do maja budżet
wspólny na rok 1872 ułożyło, co jest rzeczą
łatwą, a powtóre, aby do tego czasu
delegacja Rady państwa była legalnie wy-
brana, co jest bardzo wątpliwem. Starcie bo-
wiem między Radą państwa a rządem się
rozstrząsa, więc trudno, aby większość Rady
państwa chciała wybrać delegację, a gdyby
Rada państwa rozwiązano, to ustaby i man-
dat jej delegatów. Ztąd wypływa, że dopóki
delegacja nie będzie wybrana i budżet wspólny
na rok 1872 uchwalony, Rada państwa
nie może być rozwiązana, inaczej dyplomacja
i armia nie dostaną chleba, bo bez konsty-
tucyjnej uchwały nie będzie na to pieniędzy.

„Sytuacja w Węgrzech, powiada *Pester
Lloyd*, stała się bardzo groźną, gdyby z
przyczyn Przedlitawii rząd węgierski znowu
nie mógł sejmowi w należyłym czasie przed-
łożyć budżet. Dotychczas większość sejmu
węgierskiego z poświęceniem dawała mu ab-
solutoryum, ale znowu tego od niej wymagać
niepodobna, zwłaszcza gdy się zbliżają nowe
wybory. Z jakim celem mogłoby wobec
wyborców stawać ci, co przez lat cztery nie
zdołali ani razu w należyłym czasie i pra-
widłowej formie konstytucyjnej załatwić bu-
dżetu? Hr. Andrassy przedstawił tę groźną
sytuację nie gabinetowi Hohenwartu, ale
wprost koronie, i smutnoby było, gdyby tej
sytuacji nie poznano w Wiedniu. Po raz
piąty gabinet Andrassego na żaden sposób
nie zażądał od węgierskiego sejmu absoluto-
ryum z tego jedynie powodu, że maszyną
delegacyjną nie mogła w należyłym czasie
w ruch być puszczona. Jeżeli się temu w
czas nie zapobieżą, to stanie się niemożliwym
nie tylko gabinet Andrassego, ale w ogóle
każdy, któryby stał na podstawie ugody z
r. 1867. Wtedy trzeba się będzie chwycić
nowych eksperymentów, ale do chaosu przedli-
tawskiego przyjdzie węgierski, a za chaos-
sem nie zawsze następuje stworzenie, lecz
najczęściej zguba.“

Stusne są wywody *Pester Lloyd*a, ale
myśli się on, twierdząc, że z nowych ekspe-
rymentów t. j. ze zmiany ugody anstrjacko-
węgierskiej nastąpiłyby chaos. Wszakże na
te ewentualności odosć dawna, właśnie przez
kłopoty budżetowe, przygotowane są Węgry.
Jeżeli droga wybierania delegacji przedlitaw-
skiej przez Radę państwa jest uciążliwą, a
nawet do groźnych niebezpieczeństw prowa-
dzi, to niech wybierają ją sejmaj. Rok jeszcze
jeden kłopotu mogą Węgry przecierpieć.

Obie *Pressey* są ogromnie z męserów
centralistycznych niezadowolone, i nie nale-
gają o doprowadzenie z rządem do ostate-
czności.

Według telegramu *Czasu*, Rieger w i-
mieniu Słowian przedlitawskich starał się o
uzyskanie nominacji hr. Potockiego na mi-
nistra spraw zewnętrznych, ale Potocki sta-
nowczo odmówił. Klub prawego centrum od-
był w niedzielę naradę dla sformułowania
żądań, mających być postawionymi rządowi.
Wczoraj miał dr. Rieger wrócić do Wiednia,
a potem odbyć się narada wspólna.

W poniedziałek była rocznica rewolucji
wiedeńskiej z r. 1848. Prócz *Tagessprey* nie
podniósł jej żaden dziennik wiedeński.

Agitacje ultramontanów w Europie.

Gdy niektóre przepisy kościelne przez
swą zastarzałość nie mogły już harmoni-
zować z obecnymi pojęciami i usiłowa-
niem ludzkości, skierowanem do dalszego
rozwoju liberalnego, to powaga naczel-
nika kościoła katolickiego musiała się
umniejszać coraz więcej. Doradcy ojca s.
widząc taki stan rzeczy, w zamian u-
względnienia konieczności, przeprowadze-
nia odpowiednich do wymagań czasu
zmian, zdecydowali zastarałe przepisy
bronić nową tylko sankcją soboru waty-

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

W Lwowie: Biuro Administracji „Gazety Narodo-
wej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE:
WIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARY-
ŻU: na cała Francję i Anglię jedynie p. pułkownik
Rackowski, rue du pont de Louis, Nr. 1. W WILNIU:
p. Haasenstejn et Vogler. Szwajcarski: Nr. 11. I. A.
Oppel, Wetzlar, 22. W FRANKFURCIE: nad Mi-
nem i HAMBURGU: pp. Haasenstejn et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów
od miejsca ogłoszenia jednego wiersza drukowa-
nym, opłacie opłaty stałej 30 ct. za każdorazowe
umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopłacone nie
ulegają frankowaniu.

Manuskrypty drobne nie zwracają się, lecz by-
wają uszczuńcone.

kańskiego. Tem chybiło jednak celu.
Ogłoszona nieomyślność papieża i inne u-
chwały, przypominające zasady z oddawna
ubiegłej przeszłości, nie zaradziły złemu.
Nietylko że tą drogą nie przywrócono
harmonii między zarządcami kościoła ka-
tolickiego a jego wyznawcami, ale spo-
wodowano bardzo wielu do jawnej prze-
ciw temu protestacji przez publiczne zer-
wanie z hierarchią kościelną. W tym ra-
zie zaś wypadki polityczne pozostawia do-
tychczasowego władcy Rzymu dostojestwa
monarchazgo.

Widząc groźną kościołowi katoli-
ckiemu niebezpieczeństwo, doradcy ojca s.
upornie stojąc przy swoim, drogą pokat-
nych knońców postanowili przywrócić utra-
coną powagę. — Dla zapewnienia sobie
wpływu na rządy i skłonienia ich do in-
terweniowania w sprawie doczesnej wła-
dy papieża, uznano za konieczne do re-
prezentacji krajowych powoływać osoby
ściśle tylko związane z stronictwem ul-
tramontanów. Zabiegom w tym celu skie-
rowanym, przewodzą w Europie głównie
jezuici, z ich zaś ramienia w Polsce a-
genturę posiadają oo. zmartwychwstańcy,
których usiłowaniami powstały w Galicji
Unia i Przegląd Lwowski, w Poznań-
skim zaś *Klika Tygodnika katolickiego*
od nich inspirowanego, starała się wpro-
wadzić w społeczeństwo polską zgubną roz-
łam.

Machinacje ultramontanów poznau-
skich są więc wypływem tylko ogólnego
krzątania się skrajnych katolików, zwią-
zanych w Europie w jeden spisek, mają-
cy na celu przywrócenie w kościele da-
wnej przeszłości. Kandydatura Kraszew-
skiego była tylko pretekstem do podjęcia
walki, gdyby zaś z nią nie wystąpiono,
w inny niewątpliwie sposób staranoby się
narzucić kandydatom na posłów jako *credo*
polityczne, program kościelny.

Zasady, wypowiedziane w tym doku-
mencie, były przez męserów stronictwa
katolickiego przedstawiane wybieraniem
jednocześnie w Niemczech kandydatom po-
selskim. Komitet katolicki w Berlinie
prawie jednogłośnie z programem ko-
ścielnym stawiał warunki swym pro-
tegowanym, a mianowicie:

1. Niezawisłość ojca s. i przywró-
cenie mu posiadłości.
2. Zachowanie charakteru religijne-
go i konfesyjnego wszystkim szkołom i
zależności szkoły od kościoła.
3. Zachowanie charakteru religijne-
go małżeństwom, a tem samem uszczuń-
czenie zaprowadzenia ślubów cywilnych...
4. Wolność stowarzyszeń katolickich,

O rzeczach ludowych.

Studjum.

III.

(Dalszy ciąg. Zobacz nr. 78, 79, 84, 85,
93 i 94).

Przeszedłszy znowu w r. 1863—1864
przez strumienie krwi i morze boleści naro-
dowej, powodowani pobudkami, które dają
się sprowadzić do jednego znanego nam mian-
ownika, że bez ludu reszta narodu zostanie
usychającą galguzą, że z ludem dopiero ra-
z stanowiącym może potęgę, z większą niż
przódtem gorliwością zabrano się w zaborze
austriackim, a zwłaszcza w pruskim do oświe-
cania go w rzeczach, o których ma albo za-
stare albo niedostateczne pojęcie, zabrano
się do podniesienia go do możliwego szczytu
obywatelstwa i człowieczeństwa przez krze-
wienie pomiędzy nim nanki, rządności i
obyczajności.

W tym celu zorganizowano kilka towa-
rzystw i wydawnictw dzieł ludowych. Pism
zaś periodycznych dla ludu w ostatnich sie-
dziu latach wydawało więcej niż dawniej.
Niektóre z nich prędko upadły, inne dotąd
się utrzymują. Wymieniamy tytuły więcej
znajome. W Warszawie pokazała się *Zorza*,
która zajęła miejsce upadłej *Czytelni Nie-
dzielnej i Kmiotki*, w Galicji wydawane
były lub są: *Tygodnik Niedzielny, Wło-
ścianin, Rekorder, Czytelnia ludowa, Mi-
śnica z Wawelu, Nowiny ze świata, De-
wonek, Głata, Opiekun dzieci naszych*; w
Prusach zachodnich: *Przyjaciel ludu, Piast, Bohik i Piętyrzym*, na Śląsku pruskim:
*Katolik, Poradnik gospodarczy i Wiadom
Górnolaski*, na Śląsku austriackim znana:
Górnolaska Cieszyńska; za granicą wychodzi-
ło w Bendlonii: *Braterstwo*, a w Londy-
nie wychodził: *Pracownik*, Mickiewicz zaś
Wydawał w Paryżu, wydaje przedruk p. t.
Biblioteka ludowa polska.

Wzięto na się zadanie bez miary chwa-
lebne i pożądane, bo prowadzące za sobą sa-
moświecenie narodu, ale niełatwe do prze-
prowadzenia. Trudność w jego przeprowadze-

niu nie leży w samej tylko ciemności i w upo-
rze ludu, ale więcej jeszcze w przeszkodach
stawianych przez wroga, jako też w usposo-
bieniu zabierających się do nauczania, w ich
zarozumiałości o wszechstronnej wyższości
nad ludem, w braku tak spotęgowanej w
nich cnoty, aby ona górowała nad swoimi
uczniami, w braku nareszcie mocno wierzą-
cych dusz w potrzebę nieograniczonej a po-
wszechniej oświaty, a przez to w braku ognia
do przeprowadzenia jej między ludem.

A któż wie w jakich okolicznościach lud
ten będzie postawiony; któż wie jaka rola
w przyszłości i jakie przeznaczenie go czeka?
Któż upewni, że nie nadejdą takie chwile,
że lud sam sobie będzie pozostawiony, i że
on sam będzie musiał kierować swemi losa-
mi? Czyż umiejetni (inteligencja) nie widzą,
że już np. na Litwie w wielu okolicach, lud
jest pozbawiony tych ludzi, co mieli stycz-
ność z nauką, że nawet mu zabrano księży?
Czyż umiejetni nie widzą, że lud tam sam
staje swą siłą i mierzyć się musi z dzikim
wrogiem, w naukę uzbrojonym? Czyż nie
może się stać, że na całej przestrzeni Polski
lud tylko sam będzie bronił naszej narodow-
wości? Czyż nam dzieje podobnych przykła-
dów na pobratymczych Czechach nie poka-
żę? Mielibyśmy więc sumienie nie dać mu
nauki jako tarczy wiedzy dla odporu zama-
chów na polską narodowość i jako pochodni
samodzielnego, narodowego bytu?

Lecz jak trafić do niego, gdy zachowaw-
czo ściśnięty w swojej starej oświacie, po-
dejrzliwie patrzy na każdego, który te twier-
dzą jego duchowego żywota jakakolwiek no-
wością chciałby naruszyć? Zdałoby się, że
trafić do niego niepodobna. A jednakże tak
nie jest. Lud nie odrzuca tych, co z miło-
ścią do niego się zbliżają. Podaje on ncho a
nawet i serce temu, kto ducha swego przy-
prowadzi do jednodźwięku z jego duchem,
kto uczucie swoje łączy z jego uczuciem,
kto naukę swoją przymierzy do jego pojęć.

Czem trzeba być, ażeby do ludu prze-
mawiać, dokładniej od innych skreśliła emi-
gracyjna „Odezwą Wydziału do dzieł ludo-
wych przy Towarzystwie naukowej pomocy

w Paryżu“ do pisarzy ludowych napisana i
wydana roku zeszłego. Jest ona owocem dłu-
giego doświadczenia i długich a sumiennych
rozpraw w łonie Wydziału prowadzonych.
Jako zaś warunek skuteczności pracy pisa-
rza i nauczyciela ludowego stawia wielkie
wewnętrzne wyrobieńie w sobie ducha, do-
skonałość moralności.

Ci którzy są ożywieni ważnością nau-
czycielskiego obowiązku i wstępują na drogę
ludowego oświecenia, powinni poznać życie
ludowe we wszelkich jego objawach, a za-
cząć od słuchania słowa praojcowskiego, w
którem jest odbicie ludowej oświaty i oby-
czajności.

Barżo są w tej mierze przydatne opisy
ogłoszone drukiem słowa ludowe. Mamy ich
wiele ale nie dosyć. Nieogładając się na wa-
rtość podań, której ocenić jeszcze nie potra-
fimy, należy z największą usilnością i su-
miennością chronić je od zatraty i bez wła-
snych dodatków lub zmian, utwierdzać pi-
smem, to co lud nam przechował. Wszelkie
podania dziejowe, obrzędy gusłarskie, pieśni,
powieści mogą w przyszłości podać niejedną
skazówkę prawdy i niejedną wielką naukę,
którejbyśmy usprawnie gdzieś szukać.
Najszczęśliwszy jest dotąd u nas zbiór ga-
dek, do spisujących których z powodu popsu-
cia ich prawie ogólnego przez poprzednich
zbieraczy — o czem się wyżej rzekło —
trzeba się wziąć na nowo. Trzeba przystą-
pić do nich z bystrym poglądem i wpraw-
nem lub świeżym piórem, aby uchwycić nie
tylko tok, ale nawet ton opowiadania.

Praca na tem polu przyniesie wielora-
kie korzyści. Pominąwszy też okoliczność,
że przyczynia się ona do zbliżenia rozdzi-
lonych nieufnością i różnicą obyczajów klas
naszego społeczeństwa, oswaja przystęp z du-
chem składni i z bkiem mowy lub pieśni,
ułatwia poznanie wielu wyrazów zapomina-
nych, a istniejących w tych skarbach języka
naszego. Jeżeli nasi nauczyciele odsyłali
po naukę języka do utworów Kochanow-
skich i Reja, czemuż wśród zepsucia mowy
naszej przez obce naleciałości, nie mamy się-
gać jeszcze do tych źródeł, z których oni

sami czerpali. W tej też myśli Fr. Stewich
w ruchu muzycznym z r. 1860, mówiąc o
pieśniach ludu, powiedział: „Rzecz niewątpli-
wa, że układanie i przepisywanie choćby na
sam fortepian tylko, wielkiej liczby nut i
melodji ludowych w ogólności, większą ko-
rzyść muzykalnemu ukształceniu by przynio-
sło i wyraziłszem uczyniło by je dla ogółu,
niż owe maństwo czczych, błahych błysko-
tek, bez wszelkiej wartości muzykalnej, ka-
żdym pociągami kolei płynących do nas i
kraj zaluwających.“ „Obawa powinna to-
warzyszyc tej pracy, to jest, aby zachować
tylko melodiom charakter ich ludowy nieknie-
ty. Sztuka nasza zaradza martwą konwen-
cjonalnością, jest tak nieszczęśliwa, że wszyst-
ko czego się dotknie, traci natychmiast swoją
życie tak powiem dziewczęcość duchową, którą
miało w życiu swoim śród ludu, w pier-
siach ludu.“

Rzekło się wyżej, że słowa ludowej pie-
śni dopełniały się muzyką, otóż i zbiór me-
lodji, o którym mówił Stewich, a tak różny
w swym charakterze i tak bogaty na obsza-
rze dawnej Rzeczypospolitej, jest konieczny.

Ku podolaniu tak wielkiemu przedsię-
wzięciu, nie wystarczy usiłowanie jednego
człowieka choćby nim był drugi Chodako-
wski lub Oskar Kolberg, bo oprócz pracy
i kosztów podróży potrzebny jest i znaczny
nakład na wydawnictwo. Zbiorowe więc siły
pracy i kapitału powinny się złożyć, aby wy-
pełnić w zupełności to ważne zadanie pi-
śmiennictwa ojczyśczonego. Na nas obowiązek
jego wypełnienia leży. Niewykonywanie go by-
łoby zmarnowaniem duchowej spuścizny na-
szej. Jeżeli Zorjan Chodakowski nie mógł
się oddawać, że Janowi Kochanowskiemu
nie przyszła myśl, by pieśni zbierać, choćby
mogły wyrzec następne pokolenia, o naszej
nieogładności i lekceważeniu. Kiedyś po
podobnych zbiorach, znajdując się w kole czasu
ludzie, którzy zestawiając z sobą podania i
pieśni różnych okolic, zapelniały szczyty,
obętą niestosownie narosła, wyrzucą przeło-
skie karczemne fraszki i pozostawią na wieki
księgi, które cenione będą w narodzie jako
święte zabytki.

Gdy w poznaniu słowa ludowego zro-
bimy postęp, zużytkować go potrafimy dla ce-
lów istotnie cywilizacyjnych i narodowych
wówczas tylko, gdy posiadac będziemy owe
wewnętrzne warunki doskonałości, o której
mówi odezwą paryską i święcie przestrzegać
w sobie będziemy ducha praojcow naszych.
Potrzeba więc ducha i treści żywota ludo-
wego wcielić w siebie, potrzebą uwierzyć, że
w wielkich czasach ludzkości zbawienie nie
od wielkich a od małych pochodzi i
trzeba przysięść do przekonania, że sama nau-
ka i sztuka bez wzniosłej wiary i poświęce-
nia bezwzględnie do wielkiej sprawy nie
wystarczy. A gdy przez to samo uszanuje-
my wiarę, obyczaje i zwyczaje ludu, jako
niegdyś wspólne ojców naszych duchowe do-
mostwo, gdy uznamy w nim to co jest wznio-
ste i święte, gdy ukochamy jego dobro i
piękno moralne, przejmujemy się nim i zasto-
suujemy je w życiu zawsze i wszędzie, dipo-
ro wówczas namaszczeni prostotą i czysto-
ścią, a poparci nauką i wiedzą naszą, sta-
niemy się zdołnymi do nauczania.

Jakakolwiek zaś drogę w tym celu by-
śmy obrali, nie powinniśmy nauką naszą
gwaltownie burzyć nawet ujemnych stron
pojęć ludowych, ale je zwolna usuwać przez
utwierdzenie dodatnich pojęć na starych po-
dwalnack historycznego wyrobieńia. Wpro-
wadzając do ludu nabytki nauki, powinniśmy
praojcowiświł polski tak wystawiać pod
czyste słoneczne promienie oświaty, abyśmy
stary zakon polski związowali z nowym, a
to, co by treść starego zakonu podkopywało,
powinniśmy odrzucać jako rzeczy szkodliwe
samodzielności ludu. Hasłem nauczania po-
winna być w połączeniu miłość, wiara i
wiedza.

Przebiegnijmy teraz drogi czyli sposoby
oświecania ludu.

Pierwszym jest życie samo, dobry przy-
kład ludzi wykształconych drugim, a na-
główniejszym są szkoły wiejskie. W wielu
miejscach dotychczasowe szkoły, jak doświad-
czenie wskazuje, obudziły ku sobie oziębłość
w ludzie, który uważał je za miejsce mar-
nowania czasu przez jego dzieci. Nie widział

rozciągnięta do wszelkich zgromadzeń zakonnych obojga płci.

Ultramontanie poznawszy więc, jak z powyższego widzimy, stali w ścisłym porozumieniu ze stronnictwem katolickim Niemców. Odstępem sprawy narodowej chodziło o zwiększenie liczby posłów stronnictwa katolickiego, chociażby kosztem posłów polskich, umiających szanować zawsze interesa kościoła. Naród słusznie więc potępił podobne zabiegi. Jeżeli bowiem w krajach niepodległych można uwzględnić dążność stworzenia w reprezentacji narodowej stronnictwa katolickiego, to w Polsce ujarzmionej, wszelka łączność z nieprzyjacielem, wymierzona przeciwko interesom narodowym, jest czynem ohydliwym. Kraj odpowiednio też ocenił zabiegi ks. Koźmiana, ks. Stągryńskiego, a co godne uwagi, to z okoliczności, iż machinacje kilku *Tygodnika katolickiego* zostały surowo skarcone przez wielu od dawna stojących w łączności z ultramontanami.

Przegląd krakowski wypowiedział otwarcie swe oburzenie z powodu usiłowań rozbić w Poznaniu solidarność narodową. Również milczenie *Czasu* w tej sprawie godnym jest uwagi. Nie śmiał on wypowiedzieć się wprost przeciw swym przyjaciółm, ale nie poparł ich również od siebie. Tylko lwowski organ ultrakatólików zawiśle od ojców Zmartwychwstańców, przyjęły na siebie trudny obowiązek wspierania machinacji, potępionych przez ogół polski.

Jeżeli pojmują dobrze, iż wpływ na społeczeństwo najlepiej się wywiera przez zawładnięcie wychowaniem młodego pokolenia. Przez nich prowadzeni francuscy ultramontanie pochycili w pewnej części wychowanie kobiet, a dla utrzymania stałego wpływu nad swymi pupilkami, wytworzyli dla nich tak zwanych dyrektoriów sumienia, przed którymi uległa niewiasta ma obowiązek ściśle spowiadać się z swych czynów, ona odbiera od nich nawet instrukcje postępowania z mężem. Jak zgubnym jest dla społeczeństwa podobny stan rzeczy, nie potrzebujemy wykazywać, tuzymy też, że usiłowania odnośnie ojców Zmartwychwstańców w kraju naszym nie odniosą żadnych rezultatów — nie mniej z obowiązku publicysty musimy przestrzegać powszechność polską przed krztałaniem się jej nieprzyjaciół.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż 10. marca.

Biedna stolica Francji jest dziś prawdziwą Magdaleną i przechodzi ciężkie pokuty. Nie dość było, że trzymano ją przez czas długi o chlebie i wodzie, w odgródnieniu od świata, że sypano jej potem na głowę coś stasznego niż popiół pokuty, że potem musiała być świadkiem tryumfu nieprzyjaciela, który przejeżdżał przez jej ulice pogardliwie i obojętnie mierzył wzrokiem zwyciężonych, ale kipiących nienawiścią mieszkańców, nie dość tego wszystkiego. Oto pokój zawarty, oto Prusacy wyszli ciągnąc za sobą przekleństwa i obelgi Paryżan, oto Paryż wyciąga ramiona do Francji, chcąc się swobodnie już połączyć z nią, i zacerpnąć

bowiem w nich istotnego rozwoju umysłowego, nie widział tego, co by poczuł w sobie brak w nich zapętlano. Młodzież wiejska, która chodziła parę lub kilka lat nawet do szkoły, nie znając nic prócz elementarza i książki do nabożeństwa, uważała czytanie za rzecz tylko popisu, którego nawet z latami często zapominała. — Ten smutny owoc wielu szkół wiejskich, wynikał czasami z niedbałości nauczycieli, często ze zbyt szupłego zakresu podawanej nauki, ale często także z suchego, nieodpowiedniego sposobu jej wykładu. Aby więc szkoły wiejskie miały rzeczywistą wartość, i formowały obywateli kraju, powinny być obsadzone przez pojmujących swój obowiązek nauczycieli, powinny zakres dotychczasowej nauki rozszerzyć i metodę uczenia ożywić.

Obok szkół wiejskich, tam, gdzie to jest możliwe, można by urządzić czasowe szkoły w domach prywatnych, którychby celem było w pewnych odstępach czasu, w chwilach wolnych od pracy, nauczać starszą młodzież i chętnych ludzi dojrzałych. Rozdawanie zaciekawiających pamiatków książkowych więcej zamilowanym w nauce, stawiałyby się zachętą do oswajania się z nauką. Mówię tu pamiatki, gdyż podarek w znaczeniu nagrody za jakiegokolwiek wypełnienie moralne, jest poniżaniem obowiązku przez dającego i przez przyjmującego. — Pożądaną także byłoby rzecz, tam gdzie szkoły niema i nie wolno ich urządzić, lub gdzie je rząd uważa za narzędzie wynarodowienia, aby każda rodzina wykształconą zajęła się nauczaniem, jeżeli już nie obcych ludzi, to przynajmniej swoich domowych i służących. Po pół godziny tylko pracując w dzień przez trzy miesiące, dość dobrze ich można już nauczyć czytania.

Ważnym wielce także sposobem jest nauczanie ludu przez pisma. Nie trzeba jednak zapominać, że to tylko pismo będzie przezeń poważnie rozważone i przyjęte, a z czasem i poparte materialnie, jak u Czechów, które nie pochlebiając ujemnej stronie ludu, nie będzie drażnić jego odrębnego dądo w społeczeństwie stanowiska i jego istoty, jeżeli uszanuje jego przekonania, i jeżeli wiedz z nim szczerze w porozumieniu. Nieładny się nazwą oświecenijszych ani starszych braci,

z niej nowego życia — a Francja omal że się nie odwraca od Paryża, a przynajmniej spogląda nań z niedowierzaniem i obawą.

Już to stosunki tutejsze wewnętrzne dziwne są istotnie. Dawniej Paryż z usposobieniem swoim był jakby odrębną rzeczą, spoliła w posiadanie monarchicznej Francji; dziś w Paryżu samym istnieje odrębna rzecz, spoliła na Montmartre. Tych spokojnych buntowników nie bardzo się tu lekają, ale przeciwka im, że tak długo trwać nie może. Rząd nie chce przyjąć siły zbrojnej, nadając większej wagi tej całej insurrekcji, której zadaniem jak sam powiada, jest przechowanie artylerji na rzecz republiki.

Cała ta insurrekcja jest tu wyszydza jak należy; zdaje się, że brzoń szysterstwa straszniejszą jest dla niej od kilku baterji armatnich. Jeden z dzienników poważnych pisze: „Zdaje się, jak gdybyśmy byli rokoszanami, a na Montmartre tylko był rząd prawdziwy i legalny. Tak bowiem zadecydowali obywatele tam uświadomieni; wybory nie znaczą, Zgromadzenie jest mylnym; legalnemi są tylko władze z Montmartre. Tym sposobem my, którzy słuchamy Zgromadzenia narodowego i rządu przezeń postawionego znaleźliśmy się przez zmianę ról insurgentami. Powiadają nam, że obywatele z Montmartre zatrzymują działa przy sobie, ażeby je dla nas zachować. Jest to tak samo, jak kiedy Ugolino zjadał swoje dzieci, dlatego tylko, aby im zachować ojca. W ten sam sposób nasi współobywatele zachowują działa i kartaczołownice w naszym interesie.”

Ten to niepokój wewnętrzny odtręca od Paryża prowincję. Zgromadzenie narodowe także dla tego jedynie nie osiedli się w Paryżu, mimo że wielu deputowanych szczerze tego pragnęło. Większość chciała przenieść siedzibę rządu do Fontenbleau, ale ustąpiła przed instancjami Thiersa, który upodobał sobie Wersal. Jest to istotnie wcale nie złe miejsce. Jest się wolnym od ruchawek paryskich, a z drugiej strony można czuć z bliska nad stołecznem mrówiskiem.

Nienawiść do Niemców objawia się na każdym kroku; robotnicy i przemysłowcy niemieccy przynajmniej na czas pewien nie będą mieli co robić w Paryżu. Pozmieniano nazwy ulic, które przypominały niemiecką; i tak nazwę *Rue d'Allemagne* zmieniono na *Rue de la revanche* (ulica odwetu). *Rue de Berlin* na *Rue de Richard Wallace* imię Anglika, który przeznaczył podczas oblężenia wielkie sumy na cele dobroczynne.

Z wiadomości dyplomatycznych posyłam wam imiona pełnomocników, których Francja wysłała do Brukseli na konferencję, mającą ostatecznie ułożyć traktat pokojowy. Są to: Baron Baude, ambasador francuski w Atenach, p. de Goulard, deputowany z siedziby, generał Caillé i p. Declercq, minister pełnomocny, z departamentu spraw zagranicznych.

P. de Noailles zamianowany został ambasadorem w Petersburgu, de Vague w Konstantynopolu. Kto będzie posłem w Wiedniu wiadomo jeszcze; p. de Remusat odmówił stanowczo.

Obawiają się tu bardzo, aby z wiosną przy rozkładzie ciał pogrzebanych na pobojowiskach koło Paryża, wyziewy szkodliwe nie zatrwały powietrza. Wysłało komisję na pobojowiska Champsigny i Montmety i okazało się, że w wielu miejscach ciała przysypane były ziemią na głębokości zaledwie 5 do 6 centymetrów. Dostateczną głębokością byłoby dopiero 50 centymetrów. Dla tego też postanowiono rozkopać pobojowiska i oblaśz trupy smół, przykryć je ziemią na nowo, a potem na tych szerokich polach zasieć nasionami roślin, które szybko wzrastają i potrafią łatwo pochłonąć w siebie śmiertelne miazmy.

Za dni kilka ma się ukazać broszura o tylko co minionej wojnie, a autorem tej bro-

szury jest Gambetta. Już przed ukazaniem się swoim robi ona wielki hałas, co będzie po wyjściu.

Protest Napoleona.

Kiedy się nie udało Contiemu scena w Zgromadzeniu narodowem, kiedy i owszem obrona bonapartyzmu wywołała uroczyście obalenie dynastji, samotnikowi w Wilhelmshöhe zrobiło się duszno; przesłał więc dziennikowi *Situation*, który wychodzi w Londynie i popiera sprawę jego dynastji, następującą protestację do ogłoszenia:

„Do pana prezydenta Zgromadzenia narodowego w Bordeaux.

„Panie prezydencie!

„W chwili gdy wszyscy Francuzi, głęboko zasmuceni warunkami pokoju, myślą jeszcze o nieszczęściu ojczyzny, Zgromadzenie narodowe udechyłoby usunąć od tronu moją dynastję i oświadczyło, że ja jestem odpowiedzialny za klęskę publiczną.

„Protestuję przeciw temu oświadczeniu niesłusznemu i nielegalnemu.

„Niesłusznemu, gdyż gdy wojna została wypowiedziana, uczucie narodowe, podburzone przyczynami niezależnymi od mojej woli, wywołało uniesienie powszechne i niezaparte.

„Nielegalnemu, gdyż Zgromadzenie, zamianowane w jednym celu zawarcia pokoju, przekroczyło swą władzę, rozwiązując kwestję stojącą ponad jego kompetencją, a chociażby nawet było konstytuanta, to i wtedy nie byłoby prawomocnem do zastąpienia woli narodu swoją wola. Przykłady z przeszłości dają tego dowody. Nieprzyjaźne usposobienie konstytuanta w r. 1848 rozbiło się o wybory dziesiątego grudnia; a w r. 1851 lud przeszło siedmiu milionami głosów przyznał mnie słusność przeciw Zgromadzeniu prawodawczemu.

„Namiętność polityczna nie może przeważać prawa, a prawem publicznem francuskim w przedmiocie ustanowienia każdego legalnego rządu jest plebiscyt. Po za jego obrębem istnieje tylko uzurpacja dla jednego i ucisk dla drugiego. Owoż gotów jestem uchylić się przed wolnym wyrażeniem woli narodowej, ale tylko przed tem jednym.

„Wobec bolesnych wypadków, nakazujących abnegację i bezinteresowność, pragnę zachować milczenie; ale oświadczenie Zgromadzenia narodowego zmusza mnie do protestowania w imieniu pokrzywdzonej prawdy i zapożnanych praw narodu.

„Przyjmij, panie prezydencie, zapewne nie mojego szacunku.

Napoleon.”

Wilhelmshöhe 6. marca 1871 r.

Rozruchy w Zurich.

Więści o rozruchach w Zurichu z powodu święcenia pokoju i tryumfu Niemiec, doszły do nas dotychczas w sprawozdaniu przychylnej Prusom *Neue Zurich. Ztg.* Dziennik ten wyraża się z oburzeniem o ludziach, którzy przeschłodzi obchodzeniu uroczystości;

Około 900 osób, pomiędzy niemi damy, nudało się w piątek wieczorem na szczególne zaproszenie do gmachu muzycznego (Tonhalle), gdzie miało obchodzić niemiecką uroczystość pokoju. Po p. profesorze Wislicenusie, który miał wstępować przemowę, wystąpił prof. Scherr z potężnym toastem. (Był to zapewne toast ultra-niemiecki p. r.)

W tej chwili uroczystość przerwana została w sposób najbezładniejszy. Tłum pospółstwa nie wytrzymał się głosem gwizdaniem, rzucaniem kamieni do okien sali i wtargnięciem nareszcie wewnątrz gmachu wywołał wielki skandal. Część tej hordy, w której byli także i francuscy oficerowie, zaszała z południa ku estradzie sali muzycznej i wyłamała tam drzwi, poczem pomiędzy śpiewakami niemieckiej Liedertafel a

wszystkiem na podstawach rodzinnych. Pamiętajmy, że ta sprawa za niepodległości latwiej mogła się urządzić, stała się w niewoli jedynym powodem wewnętrznego nieporozumienia i fałszywego wobec siebie stanowiska warstw narodu. Była ona i jest poniekąd środkiem wrogów do zrywania naszej jedności.

Gdybyśmy z niej nową harmonią społeczną wyprowadzić umieli, urzeczywistnili o raz piękna stronę ludu, nierzeczywiście, że się wyraża poetycznie, ducha ludowego w bieli idącego wprost z cmentarza ojców naszych. Lecz podobnego ducha — jak lud twierdzi — tylko szczęśliwy, to jest czysty, a więc nieobjęty się człowiek zobaczyć może. Kto go się zaś boi, i dla zamaskowania swego egoizmu będzie zbacał z narodowej drogi, będzie wyglądał poparcia od obcych, będzie giniąc oddzielał od dworu, będzie wiodł zabijającą ojczyzną spory, ten nie dorzy pożądaney zgody i pracą swoją nie przyczyni się do wznowienia gruntu narodowego.

Przeżyjmy dzieło Wład. Dawonowskiego, wydane za granicą w r. 1862 p. t.: *Uwagi o kwestji włościańskiej, ruskiej i żydowskiej*, a da ono nam wiele wskazówek z duchowego stanowiska tego przedmiotu.

Otwórzmy dobrze oczy, a zobaczymy, że jeżeli zadani społecznych nie rozwiążemy na polu piśmiennem i w praktyce na polu miłości po bożemu, jak zalecał biskup Wileński, wygnany Krasński, zwrócić się one muszą na innem polu, wbrew ogólnemu dobru.

W Poznaniu i w Prusach Zachodnich gdzie kwestja włościańska ostatecznie załatwiona, społeczne kwestje w innej formie wystąpiły jako zadanie odporne przeciwko wynarodowieniu. Pomnożenie dobrego bytu okazało się wzmocnieniem narodu, najznakomitszych więc ludzi widzim tam zawiązującą towarzystwa rolnicze włościańskie, spółki pożyczkowe, kasy oszczędności, towarzystwa przemysłowe, czytelnie, ochroanki i tym sposobem niedopuszczających grabieży gruntów, lasów i pastwisk naszych przez obcych ludzi, którzy nasze gminy swoia żywiołem zapowietrzyli pragna, sporne dawniej strony w niewolników zamienić a oświatę narodową zaćmić usiłują. (D. n.)

muzykantami z jednej strony, a dzikimi napastnikami z drugiej wywijała się silna utarczka. Pewien podoficer francuski padł trupem na placu, wielu Niemców częścią uderzeniem szabli, częścią innym sposobem odniosło znaczne rany. Wojsko nadeszło wreszcie, uprzątnęło plac, i przywróciło porządek; ale uroczystość była już naruszona, i jej uczestnicy mogli dopiero po jakim paru godzinach opuścić bezpiecznie gmach muzyczny. Niemcy z goryczą w sercu, Szwajcarowie z uczuciem wstydu, że coś podobnego mogło się stać w Zurichu.

Tyle jest słów *Neue Zurich. Ztg.* Z naszej strony musimy dodać, że uroczystość mimo wolnie musiała nosić prusofilski charakter, sam pokój bowiem dzisiaj jest uświęceniem pruskiego zaboru. Miasta Szwajcarii, a między niemi i Zurich nie liczą wielu przyjaciół pruskich i dlatego myśl podobnego obchodu musiała wywołać konieczną protestację. Protestacja ta objawiła się nadto gwałtownie i dała powód do scen komicznych. Komizną naprzykład musiała być scena, kiedy śpiewacy i muzycanci z basetami i fagotami, którzy się zeszli, aby uczcić święto pokoju, musieli swych narzędzi muzycznych do celów wojennych używać.

Pocieszającą jest wszakże wiadomością, że dzienniki szwajcarskie usuwają Polaków od wszelkiej odpowiedzialności w tej sprawie.

Przegląd polityczny.

(Z wieczornego dodatku, wydanego dla prenumerantów miejscowych i tych zamiejscowych, którzy opłacili kosztą dwurazowej dzienniki przesyłki pocztowej.)

Czas donosi, że hr. Alfred Potocki stanowczo odmówił przyjęcia godności kanclerskiej.

Biuro Wolffa donosi z Ferieres 9 marca na Saarbrücken: Cesarz, cesarzowicz, ks. Karol i Albert udają się jutro rano z małym wojskowym orszakiem do Ganesne pomiędzy obozowiska saskiego korpusu, ztąd koleją do Amiens i Rouens. 11go przeglad 7. korpusu armii, potem powrót i nocleg w Amiens; 12go przeglad 8. korpusu, 13. podróż do Nancy.

Po odbytych przeglądach w Villiers miał cesarz w obecności dowódców bawarskich, saskich i wirtemburskich do królewicza saskiego następującą przemowę: „Z wielkiem zadowoleniem widzę zgromadzoną w tak dobrem zdrowiu i wielką część armii Mozy i 3 armii po tylu krwawych walkach tej sławnej wojny. Krwią nasiąknięte pola dają świadectwo waleczności i wytrwałości tych armij. Równocześnie są zwycięstwami nad nieprzyjacielem odniesionymi tryumf i w ojczyźnie niespodziewany, gdyż Niemcy są zjednoczone i powołały mnie na swoje czoło. Teraz idzie o to, żeby budowę w pokoju dalej prowadzić, budowę, której węzły spoiliście kitem waszej krwi i wierości. W. król. wysokość wraz z bratem Jerzym macie również wielki jak i skuteczny udział w powodzeniu naszej armii. Wam i generałom Tann i Obernitz uściśnienie rekt, podzięką i uznaniem. Do widzenia w domu!”

Piszą z Bordeaux, że Thiers nie zaniebuje żadnej sposobności aby manifestować w jak najgorętszy sposób swego przywiązania do republikańskiej formy rządu. Do p. Lechevaliere, byłego prefekta dep. Sarthy miał Thiers wyrzec następujące dość ciekawe w ustach jego słowa: „Gambetta uczynił wszystko, aby republikę przeprowadzić do upadku, ja zaś uczynię wszystko aby ją uratować.” Gdy raz jeden z młodszych deputowanych oświadczył, że bardzo by było na czasie myśleć o zaprowadzeniu we Francji jakiegoś stałego ładu, tj. przywrócić monarchię, odparł mu Thiers szorstko: „Nie ścierpiej tego, aby w mojej obecności wyrażano się w tak prowokacyjny sposób. Przyjąłem moje zobowiązania jako człowiek uczciwy i spełnię je tak aż do ostatka. Mówię teraz o restauracji monarchii znaczy okazać się złym obywatelem kraju.”

Temps i inne dzienniki paryskie utrzymują, że zaburzenia na Montmartre można poczytywać za ukończone.

Deputowany Georges z odstąpionego Niemcom departamentu Wogezów oświadczył, iż poczytuje się za zobowiązanego złożyć mandat, kiedy reprezentuje ziemię nienależącą już do Francji. Odparł mu na to prezydent, iż złożenie mandatu nie jest dostatecznie umotywowanem, ponieważ postowie departamentów wschodnich reprezentują zawsze ludność francuską. Deputowany Brisson zażądał, aby Zgromadzenie narodowe osobnem wotum orzekło przynależność deputowanych Wschodu do Izby. Prezydent orzekł, iż wobec jedynomyślności uczuć Izby, głosowanie byłoby zbyt ciężnem. Deputowany Georges cofnął żądanie dymisji.

W kwestji przeniesienia siedziby Zgromadzenia narodowego, odniósł Thiers świętany tryumf, dowodząc, jak silny ma wpływ w Izbie. W piątkowym numerze paryskiego *Journal Officiel* umieścił on następujący telegram w tej sprawie:

„Wybór Wersalu na miejsce przeniesienia się Zgromadzenia narodowego, przyjęto wbrew wnioskowi komisji ogromną większością. Jutro, w sobotę odbędzie się w Bordeaux ostatnie posiedzenie w Bordeaux. Ja wyjadę o ile możności jak najszybciej.”

W szesnastu miejscach wybrany na deputowanego, oświadczył Thiers, iż zatrzymuje mandat z Paryża.

Komisje dla zbadania sił wojskowych Francji, położenia jej finansowego i spraw kolejowych, ukończyły już swoje prace i przedłożyły Zgromadzeniu narodowemu referaty.

Dzienniki bordskie zaprzeczają podane przez *La Cliche* wiadomości, jakoby Rochefort umarł, owszem ma mu być nawet lepiej.

Generał Vinoy odbył w sobotę przeglad 40.000 wojska, przeznaczonego na załogę Paryża.

„Dla trudności transportowych” zostają jeszcze Prusacy na parę dni w Wersalu, chociaż zobowiązali się opuścić to miasto jeszcze w sobotę.

Generał Leflo zamyśla urządzić w Algierze obóz instrukcyjny na 10.000 ludzi.

Na cześć „rewindykacji” Metz dali tam Prusacy 4. b. m. z dział fortów 707 strzałów tryumfalnych.

Z internowanej w Szwajcarii armii Bourbakiego, która jak wiadomo liczyła 84.000 ludzi, umarło 4.000 a 5.000 jest chorych. Rozpoczęło się już wywożenie ich do Francji. Zdrowych mają zacząć transportować z powrotem do ojczyzny w tych dniach — dziennie po 4.000 na Verieres.

Rząd turecki ma zamiar nabycia kanału suezkiego na własność za insynuacją angielską.

Journal des Debats pisze, że prywatne jego doniesienia z Nizy stwierdzają prawdziwość doniesienia prefekta tamtejszego, iż ruch separatystyczny między tamtejszą ludnością włoską nie ma poważniejszego znaczenia.

La Semaine financiere pisze: „Wedle informacji nadesłanych z dyrekcji banku francuskiego, ogół obiegających biletów bankowych wynosił we wrześniu r. z. 1774 milionów franków. Dyrekcja utrzymuje, że teraz nie doszła suma papierów imitowanych na rachunek banku dwóch miliardów. Pomieniony dziennik przeczy, jakoby złoto już Niemcom 500 milionów konturybacji, jak o tem donosiły niektóre dzienniki, i dodaje, że co do sposobu pożyczki tych pięciu miliardów, potrzebnych na ten cel, i wypuszczenia w obieg obligacji tej pożyczki, nie postanowiono jeszcze nic pewnego.”

Wedle najnowszego rozporządzenia jeneralnego urzędu telegraficznego berlińskiego, wolno teraz w całych Niemczech przyjmować telegramy we wszystkich językach i we wszelkich możliwych cyfrach, lecz co do Francji pozostają ograniczenia wojenne w dotychczasowej mocy.

We Włoszech żąda ministerstwo 350 milionów na fortyfikacje na pograniczach i w Rzymie.

W Hiszpanii odkryto podobno część morderców Prima, ale całą tę sprawę trzymają jeszcze w tajemnicy, aby o ile możności wszystkich spiszkowych wyłowić. Książę Montpensier ani przysięgi złożyć, ani na wygnanie iść nie chce. Sprawa ta coraz staje się nieprzyjemniejszą dla rządu króla Amadeusza.

Prezydent Zgromadzenia narodowego pojechał już na sobotnim posiedzeniu miasto Bordeaux, dziękując za gościnie i sympatyczne przyjęcie reprezentantów narodu w jego murach.

Nie 67.000 ale 6.700 dział wzięli Niemcy Francuzom w tej wojnie. Wczoraj pomyłono się w wydrukowaniu tej cyfry.

Kronika.

— **Kurjer lwowski.** Drożyzna pomieszczeń doszła już we Lwowie do niebywałego stopnia. Mieszkańcy tutejsi, nitylko mniej zamozni, lecz wszyscy, którzy nie są panami co się zowie, czyli inaczej właścicielami realności, nie mogą już w najlatalejszym znaczeniu tego słowa oprzeć swoich wilgotnych pomieszczeń w brudnych kamienicach, a jeśli tak dłużej jeszcze potrwa, przyjdzie do tego, że będziemy rozbić namioty na placach publicznych lub mieszkać na Wysokim Zamku. Nie ma może obecnie miasta w Europie, gdzieby drożyzna pomieszczeń wyrównała tutejszą, w najdroższych stolicach pomieszczenia o trzecią część a nawet o połowę są tańsze jak we Lwowie. Panowie właściciele zasnawiają się wobec czynowników ciagle zwiększaniem im podatków, tymczasem nie tajno nikomu, iż z podniesieniem podatku, przynajmniej o guldenu 10., podnoszą oni czynsz każdemu czynszownikowi o złr. 100. Nie też prawie nie buduje się tu obecnie, a bank budowlany od kilku miesięcy wbił piloty w błota „potygrysowe” i rad jest z siebie. Co to będzie, co to będzie? pytamy się z trwogą poglądając każdego pierwszego w jowiszową twarz pana gospodarza. Może istotnie zmuszeni będziemy emigrować z nad Półtwa na Wysoki Zamek i w inne piękne okolice Lwowa — na murawę!

Ostateczność ta dzisiaj nie wydaje się wcale okropną, przy ciepłych promieniach wiosennego słońca i świeżości oddechów marcowych. Lepiej by w każdym razie posłużyło mieszkanie pod jasnym niebieskim sklepieniem niż w ciemnym, w ciemnościach jowiszowych panów gospodarzy, z widokiem na zabołconą lub zapyloną ulicę i cuchnące kanały podwórza. Niech więc panowie ci zastanowią się dobrze nad wysokością czynszów a możliwością płacenia czynszowai-ków, i wpływem, jaki na ostatnich wywiera słodce wiosenna, odwieczny miast nieprzyjaciel.

Dobre to słowo oświeciło już całkiem prawie przechadzkę lwowską, a na Zamku już wczoraj nie było błota, co na naszym brukawym rynku stołecznym spotkać mogło jeszcze przechodnia. Odważniejsi, dosięgali wczoraj nawet szczytn kopca.

W sobotę, jako w wilię Józefa Oblubieńca odbędzie się w kasynie mieszczańskim wieczorek polaczony z loterją fantową na rzecz emigracji.

W teatrze dziś *Halka* Moniuszki. — Podobno w piątek, 17. bm. przedstawiona ma być po raz pierwszy nowa komedia Fredry syna pod tytułem *Mentor*. W kolach teatralnych obiegają szepoty, że panna Romana Popielówna, jakoby skruszona mdłym powodzeniem w Warszawie córka marnotrawna, wrócić powróciła ma na lono Melpomeny lwowskiej.

Waleńskie zgromadzenie towarzystwa przyjaciół sceny narodowej odbędzie się w poniedziałek dnia 20. marca r. b. o godzinie 4. po południu w wielkiej sali ratuszowej. Głównym do wymagan statutu podaje to wydział Towarzystwa do wiadomości szanownych członków i uprasza uisłino o jak najliczniejszy udział, z powodu ważności spraw na porządek dzionny przysię mających.

Program koncertu p. Józefa Diama, wiołoczelisty, który się odbędzie dziś wieczór w sali Domu Narodowego: 1) Koncert (d-mol) Goltzmanu, odegra p. Diem; 2) Cicho spł. „Abia” odpiewa p. Hubertówna; 3) a) *Ave Maria* Schuberta, b) *Komana* Beethovna, c) *Agna* p. Diem; 4) Duet odpiewają panna H. i p. C. Diem; 5) a) Melodie szwajcarskie Cosmana, b) *Tantella* Goltzmanu, odegra p. Diem; 6) *Pie*

Moniuszki odpiewa p. C.; 7) Fantazja Servais'a odegra p. Diem.

Mianowanie. Poborca podatkowy III. klasy p. Józef Armand Gaspary w Radowcach na Bukowinie, mianowany poborcą II. klasy.

Feldwibel rezerwisty, Karol Antoni Knauer, otrzymał posadę nadzorcę więzień przy stani-sławowskim sądzie obwodowym.

Spis zmarłych osób od 9. do 14. marca 1871. Matylda Seifert żona poborcy 55 l., na rozłączenie mózgu. Joanna Schindler żona urzędnika 46 l. na suchoty. Karol Wilig, rachmistrz 75 l. na wyniszczenie sił. Felicja Wasile-wska, prywatna 49 l. na pruchnienie kości. Jó-wana Mucha, sierota po inżynierze 76 l. na nbył schyłkowy. Aleksander Nizienicki, inwalid 30 l. na powiększył się. Rozalia Zuk, zarobnica 30 l. na gruźlicę płuc. Adolf Burnikol, zarobnik 45 l. na gruźlicę płuc. Mikołaj Tepilo, zarobnik 50 l. na niedokrwistość. Tomasz Kulik, z zakładu sierot 2 l. na suchoty.

(Niebezpieczne wypadki.) W nocy 29. z. m. włocianin Stefan Horniak z Brzeziny w po-wiecie stryjskim wracając do domu wozem wywrócił się do rowu napelnionego wodą i utonął. W Michalewiczach w powiecie Rudeckim spadł dn. 2 b. m. na włocianina Michała Ha-wyła kawał drzewa i na miejscu go zabił. W Tulakowie w powiecie Sniatkińskim d. 4 b. m. wyrzuciła woda na brzeg rzeki ciało włocianina Franciszka Zaleskiego z Trójcy, który utonął przed kilku miesiącami.

Dia emigracji polskiej w Paryżu zebrali w Nowym Milatynie pp. Józef Zółkiewicz i Józef Michalewski następujące składki prze-syłając takowe do Administracji *Gazety Nar-rodowej*.

Pp. Refel Szargel 10 ct. Ignacy Walochewicz 6 ct. Katarzyna Mogielnicka 6 ct. Fran-ciszek Woźnicki 6 ct. Franciszek Skorbort 10 ct. Marianna Kleczka 8 ct. Piotr Józyniec 3 1/2 ct. Jan Jankiewicz 10 ct. Jan Dumier 20 ct. Franciszek Zieliński 8 ct. Jurym Tadanica 20 ct. Jan Pasota 8 ct. Ksawery Krakowiecki 20 ct. Maciej Cierun 20 ct. Jan Pelin 10 ct. Ste-fan Jankowski 5 ct. P. N. Boroszyński 24 ct. Apolinary Mitraszewski 4 ct. Ludwik Zawadzki 10 ct. Mozes Kordon 10 ct. Karol Piotrowski 30 ct. St. Matyszewski 10 ct. G. Zyskowski 20 ct. Ignacy Walachewicz 10 ct. Adam Walachewicz 12 ct. Konstanty Szolajdewicz 20 ct. Jan Szolajde-wicz 20 ct. Stanisław Hipka 10 ct. Józef Gor-czak 10 ct. Ks. Wikary 1 zł. Ks. Karol Ka-czowski 40 ct. Szloma Tenenbaum 15 ct. Jan Kowalski 20 ct. Berl Wolfant 20 ct. Abraham Tenenbaum 10 ct. Hersch Blich 6 ct. Michalew-ski Józef 50 ct. Abraham Walschott 5 ct. Ja-kób Warczewski 40 ct. Jan Warczewski 20 ct. Marcin Stefanicki 6 ct. Wawrzyniec Drosce 30 ct. Józef Zółkiewicz 9 ct. Ludwik Morawie-czy 10 ct. Gwałbert Chalgaiski 58 ct. Ra-żon z poprzednio wykazanymi 711 zł. 80 ct. 1 talar i 1 cwanycier.

Komisja do zbierania zboża dla Fran-cji podaje 9 wykaz darów na ten cel złożonych.

1) W zbożu odstawił: pp. Władysław hr. Kalinowski jęczmienia kory 10. Karol Wysecki grochu kory 5, jęczmienia kory 5. Eliaz Garpich owa kory 3. W. Dzieszowska z Chil-czyce jęczmienia kory 3.

2) Gotowizną: Pp. Karol Sobota 20 złr. Władysław Rytki 50 złr. Tytus Kiełanowski 50 złr. Ks. Franciszek Jarzbiński, przeor w Żół-ki 00. dominikanów 50 złr. Ant. hr. Gole-jewski 20 złr. Razem 940 złr.

Komisja szlachetnym, co się zgłosili z che-sią ofiarowania zboża na zasiew dla Francji z okolic Kolonii, wskazała jako miejsce zbioru Stanisławów, gdzie pp. Buzynski i Ignacy dr. Kamiński pokwitują i sam tu zebrane zboża przesyła. Dla okolic Medyka, Moskiska, Sądowa Wysznia, gdzie odstawał wprost do dworca kolei adresować należy, zawiadamiając p. Bolesława Smiałowskiego, właściciela Stojaniec.

Lwów dnia 14. marca 1871.

M. Darowski, J. dr. Sermak, ks. D. Ufrzywiec, J. dr. Miller.

Komisja składa przytem w Administracji *Gaz. Nar.* przesłane przez W. L. z. Uprzywilej dla emigracji naszej w Paryżu 50 złr.

W sprawie zbierania zboża dla Fran-cji rozesał marszałek Rady powiatowej Brzeżańskiej następny okólnik do wszystkich naczelni-ków gminnych powiatu Brzeżańskiego:

„Wdziął Rady powiatowej Brzeżańskiej. Myśl poruszona przez Oddział Towarzystwa a-gronomicznego we Lwowie niesienia pomocy ma-terjalnej Francji, dotkniętej skutkami niepomysł-nej wojny z Prusami, powinna znaleźć szlachet-ny współzawodnictwo w niesieniu pomocy nie-szczęśliwym, których zmienne koleje losu oddały na pastwę zniszczenia. Każdy więc członek kraju naszego nie powinien dać się przeciągnąć w nie-sieniu mu ofiar, powodując się zasadą ludzkości i miłości bliźniego, a ponieważ kraj nasz rolni-czy obfituje najbardziej w plody ziemi, przeto najwłaściwiej dla nas gospodarzy okazać ofiar-ność naszą w różnych gatunkach zboża.

„Ufaj więc w dobrej panu, udaję się z pro-bą, że nie odmówię wpływów swych na gminę i starać się będziez przykładem i zachętą ze-brać stosownie do niemożności pewną daninę w zbożu, którą raczysz przelać wprost do Wdziętu Rady powiatowej na ręce podpisane-go. Jakubowicz. Feliks Poradowski.

Stanisławów dnia 13. marca. Na do-chód emigracji polskiej w Paryżu i w Bazylei (Szwajcarii), danem będzie dnia 21. marca rb. (we wtorek przyszły) w sali teatralnej przedsta-wienie amatorskie.

Odegrane będą dwie sztuki: „Walka stron-nictw”, komedia w dwóch aktach p. Stożka i „Powrót konfederata”, komedia w jednym akcie p. Leopolda Starzeńskiego.

Brutalna przemoc wyrzuciła braci naszych osiedlonych w Alzacji i Lotaryngii. Bazyleja o-tworzyła im gościnne podwoje. Paryż głodem i klęskami wojny znękany, nie może liczyć na bra-ciom naszym tamte osiadłym dać tej pomocy, jakiej dotąd udzielał.

Ze względu na ten wznośny cel, prosimy tak miejscowe jak i okoliczne obywatelsko o li-znie zebranie się.

Komitet domu chorych w Leżajsku o-śroził już drukiem w osobnej broszurze spis wygranych w loterję na mający się budować szpital w Leżajsku. Wygrane mogą być odbie-rane do końca maja.

Na wystawie obrazów w Krakowie nadesłał p. Łępkowski Ludwik zabytki znale-zione w grobie Kazimierza W. Dyrekcja krako-

wskiego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych uprasza agentów swoich o wnoszenie należności za akcje.

Spis składów na pomnik dla Zofii Chrzanowskiej obronicieli Trembowli: Z koń-cem roku 1870 pozostało w srebro i w ksję-żkach kasy oszczędności 974 złr. 82 c., go-tówką zaś w kasie 82 złr. 24 c.

Odtąd wpłynęły następujące datki: P. Wła-dysław Grünberg 1 złr. Rada powiatowa Trem-bowska 100 złr. Rada pow. czortkowska 25 złr. JE. ks. arcyb. Wierzebielski przez p. Ka-zimierza Wierzebielskiego 10 złr. Wydział pow. przemyski ze składki 17 złr. 60 c., a mianowi-cie: dr. Marjan Madejski 1 kupon od listu hi-potecznego banku hipot. ser. A. nr. 1555, na 3 złr. Pp. A. H. 1 zł. Hr. Stefan Dembowski 1 złr. Zenon Nowosielski 1 złr. Antoni Mni-szek 1 złr. Gizowski 1 złr. Władysław Janicki 1 złr. 20 c. Szaja Bloch 1 złr. Ignacy Waso-wski 50 c. Justyn Maksymowicz 30 c. Wanda hr. Dembowska 1 złr. Laura hr. Dembowska 1 złr. Władysław Dymel 1 złr. Gmina Ruska wieś 1 złr. Gmina Nienadowa 1 złr. Ks. Stu-pnicki 50 c. Stupnicki 30 c. Sylwester Romański 20 c. Baranowski 10 c. Jakób Bujko wójt 10 c. Michał Skrabat 10 c. Franciszek Ficow-ski 10 c. Helena Ficowska 8 c. Zofia Pilch 4 c. Michał Pilch 2 c. NN. 6 c. razem powyższe 17 złr. 60 c.

A zatem wraz z pozostałą z końcem roku 1870 gotówką 235 złr. 84 c. w. a., z których 235 złr. w. a. w tarnopolskiej kasie oszczędno-sci złożono; 63 c. na opłatę poczty i stempel do kwitu dla kasy wydziału pow. trembowel. zu-żyto a 21 c. w kasie pozostało.

Trembowla 7. marca 1871.

W imieniu komitetu pomnika **Adolf Promiński.**

— Z Wiednia 9. marca piszą do *Czasu*: Wczoraj odbyło się tutaj doroczne publiczne posiedzenie Towarzystwa polskiego akademickiego „Ognisko”, które odznaczało się korzystnie od dawniejszych doborom i rozmaitością programu, tudzież obecnością prawie wszystkich członków polskich Rady państwa, oraz kilkudziesięciu rodzin polskich i licznie zebranej przebywającej tutaj młodzieży polskiej. Ogółem zebrało się około 250 osób.

Przewodniczącą p. Krasowski, zagajając po-siedzenie wywodził zadanie towarzystwa w ogó-le i zastanowił się, o ile dotychczas „Ognisko” zadanu temu wobec rozmaitych trudności spro-szczać mogło, wyraził zarazem nadzieję, że w tym roku wobec liczego udziału młodzieży, snadniej niż w latach poprzednich z zadania swego się wy-wiąże, zwłaszcza, że bez wszelkiej pomocy z ze-wnątrz umiało budzić ogólne zajęcie u młodzie-ży kształcącej się w Wiedniu. Następnie p. Isz-kowski odczytał rzecz „O cywilizacji”; resztę zaś wieczoru zapelnili produkcje muzyczne i deklamacje. P. Hanicki wybornym wykonaniem kilku utworów na skrzypcach, wywołał powszechne za-dowolenie, i udatniejsze twory powtórzyć był zmuszony. Znany zaszczytnie w tutejszym świe-cie muzycznym p. Roessl odegrał z wielką precyzją polonę z *Es dur* Chopina i wraz z p. A. Ostrowskim preludje Liszta na dwa forte-piany. Również przyczynili się do urozmaicenia wieczoru pp. Cezcotti, Skibiński, Henisz i Am-bros wykonaniem kilku fortepianowych utworów na 8 rąk. Powszechne oklaski zjednał sobie p. Kazimi. Ostrowski za deklamację „Farysa” Ka-roła Balińskiego. P. Kozakiewicz przeznaczył na rzecz „Ogniska” obraz swój „przerwana schadz-ka” a p. Kaz. Ostrowski biuś allegoryczny „Re-publika francuska”. Przedmiotem to miały być wylosowane sposobem loteryjnym, gdy jednak nie otrzymano pozwolenia ze strony ministerjum skar-bu, przeto delegaci nasi idąc w pomoc towarzy-stwu, zakupili oba te utwory.

Tarnów 8. marca. „Tarnowa Polska wsty-dzić się nie będzie potrzebowała” — o tem wiadomo każdemu, kto zna zasady poczytych ko-lonów. Ci bowiem w swej prostocie uważają za lud wszechwładny i wierzą, że przewodnik ich pod sztandarem federalizmu zawiadzie ich do słowiańskiego Eldorado i usunie powagę swoją wszelkie przesady wsteczne, umodli sąd ho-norowy i postawi ich tam, gdzie każdy Polak pra-wy stać powinien. Ta to wiara sprawiła, że w mieście naszym uiepoduszczającem intruzów, przyjęła się zasada: *Tempora mutantur, sed nos non mutamur in illis*. Po ulicach zawsze pełno śmiecia, po hotelach niesłychana, oświeceni-cie drożyna, strzelnica nieskończona, oświeceni-cie, społeczeństwo rozstrzelone na koterje, ma-lacki w reku zwiolu pseudo-giermańskiego.

Kahat wstydzi się zawsze jeszcze polszczy-zny, świadectwa ubóstwa wystawia w dość lichym języku niemieckim. *Freie Presse* w krótkie po-wie, że Tarnów to druga Praga; żaden dziennik polski — ba co więcej, wszystkie dzienniki pol-skie nie są w stanie poszczycić się tak wielką liczbą abonentów tarnowskich, jak poczoła i ży-czliwa według *Dziennika Polskiego* krajowi naszemu *Neue freie Presse*. Młodzież żydow-ska kształci się w kierunku niemieckim — a od oryginalnej przemowy do wszechwładnego ludu, kierunek ten w coraz wybitniejszym przedstawia się świetle. Jeśli stan ten dalej się utrzyma, to słowa: „Tarnowa Polska wstydzić się nie będzie potrzebowała”, zostaną i nadal czczym frazesem, a głosiciel jego różnił się będzie tem tylko od Kassandry, że przeprowadnia jego uigdy się nie

spełni, chociaż znajdzie na razie wiarę w wszech-władnego Indu.

— (L.) Chrzanów 12. marca Urzędni-kowi żelaznej północnej Cesarza Ferdynanda na stacji w Chrzanowie P. U.... młodzieniec 22 lat mający, zakochał się w córce restauratora izraelity w Trzebinii pannie R... Stosunek mi-łosny trwał przez miesiąc kilka, p. U. decyduj-ąc się swą ukochaną poślubić, lecz wiara staje mu na przeszkodzie. — Niemogąc swą narzeczoną namówić aby przeszła na wiarę chrześcijańską, decyduje się sam zmienić wiarę.

Jedzie w miesiącu wrześniu 1870 r. do Bytomia de Prus, poddaje się wymaganiom obrzędowi, a otrzymawszy na imię Abraham i poświadczenie pisemne rabina Bytomskiego, wra-ca do Chrzanowa. — Pan U. choć został żydem, niezaślubił p. R. a stosunek sercowy staje się coraz chłodniejszym. — Narzeczoną i jej rodzice z pewnych przyczyn nalegają na p. U. aby za-warł związek małżeński. — Z powodu tej zwło-ki, gdyż zawarcie małżeństwa wymagało konie-cznie pospiechu, wreszcie i z powodu stosunków finansowych, doznaje p. U. od rodziny K. róż-nych przykrości. — W miesiącu lutym b. r. sta-je p. U. przed p. starostą i oświadcza mu do protokołu, że przeszedł z wiary chrześcijańskiej na wiarę żydowską, że nazywa się Abraham U. i składa poświadczenie rabina Bytomskiego. — Oświadcza, że będąc dręczony wyrzutami sumie-nia, żaluje swego czynu i powracam na wiarę katolicką, prosząc o urzędowe poświadczenie p. U. o rzymuje żądane poświadczenie, czem chełpił się przed swymi znajomymi. — W kilka dni później p. U. umawia się ze swą narzeczoną, iż ją po-słubić zamysła, lecz nieprzynajmniej nie przed nią, ani przed jej rodzicami, że nie jest już ży-dem. — Zapowiedzi na żądanie pp. K. i U. wy-mołone zostały w syn-godze Trzebińskiej, narze-czeni wyjeżdżają do Bilska. — P. U. wziął po-swiadczenie od rabina z Trzebinii na ogłoszone zapowiedzi, wykazuje się tem przed rabinem w Bilsku i poślubił tam pannę K.

Zdarzenie to jest prawie jedyne w swym rodzaju, niepotrzebujące żadnych uwag, jak nie-kóre osoby dla chwilowego szalu pomiatają re-ligią, która przecież jest najdroższym skarbem człowieka na ziemi. Podaje zatem nagi fakt jako prawdziwy, nie czyniąc nad nim dalszych uwag.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń d. 13. marca.

Wieść o nieporozumieniach między Beustem a Andrassym, i między Beustem a Hohenwartem, szerzona tak usilnie przez tu-tejsze dzienniki centralistyczne, jest widoc-znym czystym wymysłem. Mianowicie w ko-lach dobrze poinformowanych twierdzą, że hr. Hohenwart mianowany był ministrem-prezydentem z narady hr. Beusta, lecz dla-tego tylko hr. Beust grał rolę zaskoczonego niespodzianie tą nominacją, iż się zakrył chciwał przed zarzutami centralistów, jakoby miewał się w sprawy przedlitawskie. I w ciągłych przyjaznych stosunkach zostaje do-tąd hr. Beust z Hohenwartem, i godzą się zupełnie tak co do wewnętrznej, jak i co do zewnętrznej polityki rządowej.

I stosunek z Andrassym w niczem nie doznał zmiany. Racją bytu obecnego gabi-netu przedlitawskiego jest zadanie działania przeciw prusofilom austriackim, a środkiem kn temu ma być decentralizacja. Otóż i An-drassy i wszyscy Węgrzy bardzo podejrzli-wem okiem patrzą na agitację niemiecką za Prusami i zjednoczoną ojczyznę niemiecką, i chętnie przyjęli wiadomość o zakazie fe-stynów.

Herabia Andrassy radby zgromadzić de-legację wspólną w maju lub w czerwcu. I hr. Beust przychylił się do tego zdania. A nie jest mu przeciwny hr. Hohenwart, chociaż kto wie czy akcję polityczną rozwinąć bę-dzie miał czas, t. czy nie przeszkodzi mu wypadki. Grocholski w przeszłym i w tym tygodniu miewał konferencje z ministrami w sprawie galicyjskiej. W delegacji są zdania sporne, co należy uczynić, gdyby hr. Hohen-warth jedynie znał punkta, które hr. Po-tocki ułożył, ofiarował Galicji tj. ofiarował wieś do Izby. Przeważa dotąd zdanie, iż delegacja od rezolucji galicyjskiej odstąpić nie powinna.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń 14. marca. Poranne dzien-niki wyrażają zdanie, że przybycie obe-cnego węgierskiego ministra-prezydenta, hr. Andrassiego, do Wiednia, jest jednym z objawów groźnego położenia państwowego.

Wiedeń d. 14. marca. „Neue fr. Press“ donosi, że w przeszłym tygodniu zwołanie sesji wspólnych delegacji było przedmiotem obrad ministerstwa państwo-wego. Herabia Beust jest zdania, że sto-sownem byłoby zwołać delegacje na maj lub czerwiec, gdyż przedłożenia budżeto-we nie nasuwają żadnych trudności, więc porozumienia ministerstwa państwowego z ministerstwami węgierskim i przedli-

tawskim spodziewać się należy w jak najkrótszym czasie.

Londyn 14. marca. Z powodu niepomysłnego rezultatu konferencji Czar-nomorskiej, wywinęło się przesilenie w ministerstwie. Tworzy się tutaj liga anti-germańska.

Londyn 14. marca. Lord Gran-ville i Enfield udzielili wczoraj obu izbom parlamentu angielskiego następującej wia-domości: Członkowie konferencji Czarno-morskiej wraz z posłem francuskim pod-pisali dzisiaj traktat, według którego usunięto klauzulę co do neutralizacji Czar-nego morza.

Dotychczasowe ograniczenie Sułtana co do zamknięcia Dardanellów i Bosforu (cieśnin morskich, wiodących do Czarnego morza) w ten sposób zmodyfikowano, iż Turcji wolno i w czasie pokoju okrętom wojennym mocarstw, zaprzyjanych z nią, pozwolić przepływu, jeśli to będzie uważała za potrzebne do przeprowadzenia traktatu paryskiego. Traktat oznacza, iż istniejąca dunajowa komisja nadreecznych państw ma trwać ciągle jeszcze przez lat dwanaście i wszelkie roboty, które już przedsięwzięła lub przedsięwzięć, mają zostać ciągle pod ochroną neutralizacji, Turcji jednak zastawiono prawo jako mo-carstwu terytorjalnemu, wysyłania okrę-tów wojennych na Dunaj.

Konferencja podpisała końcowy pro-tokół, iż na mocy prawa narodów żadne-mu mocarstwu nie wolno jednostronnie traktatów rozwiązywać lub modyfikować.

Konferencja dzisiaj odbędzie formalne ostatnie posiedzenie.

Wiesbaden 14. marca. Jenerał Mac-Mahon odjechał do Francji.

Wiedeń dnia 14. marca).

Na dzi-siejszem posiedzeniu Izby niższej Rady państwa, minister-prezydent odpowiedział na interpelację co do zakazu festynów na część zwycięstw pruskich: „Zakaz fe-stynów wyszedł odemnie w porozumieniu z całym ministerstwem reprezentowanych w Radzie państwa królestw i krajów. Zakaz uzasadniony jest w ogólnem obo-wiązku politycznej władzy bezpieczeń-stwa, starania się o utrzymanie publi-cznego porządku; dalej uzasadniony jest w istniejących przepisach policyjnych a specjalnie opiera się na ustawie z dnia 15 listopada 1867 o prawie zgromadza-nia się. W danym wypadku rząd musiał tem więcej z prawa zakazu zrobić uży-tek, ile że opinia publiczna w dzienni-karstwie i między ludnością oświadczyła się była bardzo stanowczo przeciw podo-bnym publicznym festynom, i zapowiadane już były przeciwdemonstracje. Zresztą zro-biono już dostateczne doświadczenia, dokąd wiodą podobne narodowe manifestacje w naszym od tak licznych plemion zamieszkałym państwie. Zresztą rząd już o-świadczył, że jednym z najgłówniejszych jego zadań jest, austriackie przeświad-czenie ile możliwa w ludności umocnić, ożywić. Rząd wszelkimi prawnymi środ-kami wystąpi przeciw usiłowaniu, na-ginania sztecnie opinii publicznej w przeciwnym kierunku. Znaczenie, nada-wane przez interpelantów depeszy z d. 26. grudnia 1870, jest z gruntu myl-nem. Porozumiewałem się w tej rzeczy z ministrem spraw zagranicznych, i o-powiadał w myśl tego porozumienia, że zachowywana przez rząd podczas ostatniej wojny neutralność, wtedy jedynie wew-nętrzną ma wartość, i żądać może pełnego uznania bezwzględnej lojalności, jeśli jej będzie uczyniona pewna trwałość poza czas wojny. W tym duchu depesza z d. 26. grudnia wyrażała myśl uznania prawa Niemiec, stanowienia o sobie co do no-wej organizacji tychże, utworzenia drogi do najlepszej, przyjacielskich stosunków z cesarstwem niemieckim, i utrwalenia tychże. Te stosunki nie mogą w própek stawać sumiennym obowiązkiem względem państwowej indywidualności obu półow monarchii. Wymagają one nawet, co się szczególnie tyczy Austrii i Węgier, naj-delikatniejszego i najstaranniejszego poj-

mowania zasady narodowościowej, która jedna tylko zdoła doprowadzić do zgody zamiast do politycznych wewnętrznych sporów. Rząd wydając zakaz festynów, kierował się jedynie obowiązkiem starania się o porządek i spokój wewnątrz tej połowy monarchii. Rząd jest silnego prze-konania, że rząd niemieckiego cesarstwa przykłada zapewne nierównie większą war-tość do przyjaźni państwa, które samo siebie szanować i porządek wewnątrz u-trzymać umie, niż przykładaby do sym-patii rządu, któryby się nawet wobec tych najważniejszych zadań swych oka-zał za słabym.

Wiedeń 14. marca. W dalszym ciągu posiedzenia Izby niższej Rady państwa odpowiada minister-prezydent na interpelację co do wydalenia Zimmer-manna, iż ustaw w żadnym względzie nie naruszono. Wydalenie jest prawnie uzasadnione. Ustawodawstwo wszystkich państw dozwala wydalenia cudzoziemców ze względów publicznych. Czego zaś do-bro państwa wymaga, to w razie pozo-stawiono do rozstrzygnięcia rządowi.

Minister sprawiedliwości odpowiedział na tę samą interpelację ze stanowiska sądowego.

Minister oświaty odpowiada na in-terpelację co do oporu biskupa z Linzu przeciw ustawom szkolnym. Władze szkolne obowiązane są bez oglądania się przeprowadzać ustawy szkolne. Co do sposobu, w jaki wyraża się w pismach swych biskup z Linzu, przysługuje wła-dzy szkolnej prawo oddania całej rzeczy pod rozstrzygnięcie dotyczących instancji. I wydano już do władzy szkolnej odpo-wiednie zlecenia.

Minister finansów odpowiadając na interpelację co do reformy bezpośrednich podatków, mówi: „Uregulowanie podatku gruntowego jest właśnie przeprowadzane. Wzięto się także do reformy innych po-datków.”

Po przedsięwzięciu wyborów do Wy-działu, co do zmiany ordynacji wyborczej dla Czech i Morawy, przekazano do Wy-działu wniosek Gingla co do podwyższe-nia kongruy dla proboszczów, i wniosek Hanisza co do dotowania szkół powiato-nych w Czechach. Poczem przyjęto w drugim czytaniu wniosek Wydziałów: 1) co do uregulowania placę nauczycieli przy akademiach sztuk pięknych i 2) co do austriacko-moskiewskiego traktatu o re-gulacji żółtych Wiśły.

Następne posiedzenie w piątek.

Paryż 14. marca. *Journal offi-cielle* ogłasza mianowanie margrabiego Banneville ambasadorem francuskim w Wiedniu. Dzienniki donoszą, że stawiana dotąd opór gwardja narodowa wydała już wszystkie działa swoje. Pokój panuje ciągle.

Berlin 14. marca. Balan i hr. Arnim mianowani ostatecznie pełnomoc-nikami Niemiec do rokowań pokojowych w Brukseli.

Wiedeń dnia 14. marca. Wszelkie pogłoski o zachwianiu się stanowiska hr. Beusta były bezzasadne. Nie kanclerstwo, lecz posada pośta w Londynie miano ofiar-ować hr. Potockiemu.

Petersburg d. 14. marca. W ko-lach urzędowych kategorycznie zaprzecza-ja, jakoby istniał traktat przymierza między Prusami a Moskwą.

Bordeaux 14. marca. Wczoraj wszyscy członkowie rządu wraz z urzędnika-mi odjechali do Paryża.

Praga 13. marca. Na uniwersyte-cie demonstracje trwają dalej. Kilku stu-dentów przyaresztowano.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 14. marca 1871.

godzina 2 min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcje banku franko-aust. 106.50. Akcje kredytowe węg. 86.25. Anglo-austriac. 2-1.75. Urocznik 255.00. Akcje Karola-Ludwika 251.75. Kolej niemieckogrodzka 167.00. Kolej połudn. 177.20. Kolej Alford 172.00. Kolej państwowa 394.50. Kolej lwowski-czerniowiecka 182.50. Napollondor 60.00. Kolej wschodnia 159.50. Południowa 213.50. Kolej Ra-dolfa 181.75. Kolej węg.-wschodnia 84.90. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 74.10. Losy z r. 1864 122.00. Uspokojenie dość stale.

godz. 6 minut 15 po południu.

Wiedeń. Akcje kolei kozycko-oderberskiej 93.00. Akcje kredytowe 259.10. Akcje banku anglo-aust. 227.00. Bank obrotowy 168.00. Akcje Karola-Ludwika 252.30. Kolej południowa 179.00. Franko-aust. 107.00. Akcje banku ludowego 45.00. Akcje banku budow. 60.00. Akcje banku centralnego 60.00. Kolej Elzbiety 222.00. Akcje banku związkowego 231.00. Napollondor 9.93. Kolej Łupkowska 157.00. Uspokojenie dość stale.

Wrocław. Pszenica 94, żyto 65, owies 35.

(Nadesłane.)

Przypomnienie.

Wszyscy ci, którzy sobie życzą nabyć lub zamienić zegarki, ra-czą się listownie lub osobiście udać do **fakryki zegarków Phil-ipp Fromm, Rothenthurm-Stras-se 9 w Wiedniu**. Ta fabryka do-starcza wszelkich gatunków zegarki w czasopiśmach ogłaszanych od 1 złr. do 6 złr. taniej jak inne, i gwarantuje przez 5 lat za swój wyrób. Każdy po-trzebujący niech się pisemnie udaje.

Lwów, z Izby handlowej	placę żądają	placę żądają	placę żądają	placę żądają	placę żądają
dnia 14. marca.	złr. wal. a.	złr. wal. a.	złr. wal. a.	złr. wal. a.	złr. wal. a.
II. Akcje za sztukę.		Pożyczka loter. z r. 1854	89 00 89 25	Lwowski-Czerniow. Jasny	186 50 187 00
Kolej gal. Karola Ludwika	252 75 254 00	" " " 1860	95 50 96 00	Rudolfa	72 00 72 50
" Lwow.-Czern. Jasny	183 50 184 50	" " " 1864	122 10 122 30	Siedmiogrodzkiej	168 50 169 50
Banku hip. gal. z wpł. 50%	117 00 118 00	" " " 1864	000 30 00 00	Państwowej kolei	393 00 395 00
" krajowy, z wpł. 40%	00 00 70 00	Listy zastawne domen.	121 50 122 00	Staatshahn	174 20 174 50
III. Listy zast. za 100 złr.		Oblig. indemniz. gal.	74 10 74 50	Południowa	194 50 195 00
Tow. kred. gal. 5% w. a.	80 25 80 75	" " " bukow.	72 25 72 75	Tramway wied.	100 00 00 00
Tow. kred. gal. 4% w. a.	72 25 72 75	" Akcje bankowe.		Łupkowska	157 75 158 00
Banku hipot. gal. 6%	80 20 80 60	Anglo-austriackie	232 00 232 50	Węgierska północna	85 25 86 00
Gal. zakt. kred. włośc.	86 50 87 50	Centralny bank	63 25 64 50	" " " " " w. a.	85 25 86 00
IV. Oblig. za 100 złr.		Kredytowy zakład	260 20 260 40	Listy zastawne.	
Indemnizacyjne galic.	74 10 74 60	Bank włościański galicyjski	99 80 100 00	Galic. bank hipoteczny 6%	87 50 88 00
Poż. głoś. z r. 1866 po 7%.	00 00 100 50	Galic. dla handlu i przem.	100 00 101 50	Bank włościański galicyjski	72 00 72 50
V. Monety.		Generalbank	90 25 90 50	Tow. kred. ziem. gal. 4%	77 00 78 00
Dukat holenderski	5 78 5 84	Hipoteczny bank galicyjski	111 50 112 50	" " " " " 5% w. a.	97 75 98 00
Dukat cesarski	5 81 5 87	Krajowy bank galicyjski	00 00 00 00	" " " " " 5% w. a.	94 00 95 00
Napollondor	09 86 09 94	Narodowy bank austriacki	726 00 728 00	Bodoncredit w srebro 5%	106 50 106 70
Pół imparyjal rosyjski	10 00 10 15	Vereinsbank	106 50 106 50	" " " " " w. a. 5%.	88 50 89 50
Rubel rosyjski srebrny	1 90 1 96	" Akcje przemysłowe.		Kol. obl. z pier. 5%	
Rubel rosyjski papierowy	1 63 1 64	Budowiczn. Towarz. Aust.	59 30 59 50	(wol. od p. d. prc. srebr.)	
Praskie biulet. kasowe	1 83 1 84	Borysk. Petrol. Comp.	00 00 00 00	Alfoldzka kolej	87 90 88 10
Srebro	122 00 123 00	Forstpr. Hand. Gesell.	31 00 32 00	Ferdynanda północna	1 3 80 104 00
Wieded d. 13. marca.		Akcje kolejowe.		Karola Ludwika dawn.	103 00 103 25
Papiery państwa austr.		Alfoldzka	170 50 171 00	" " " z r. 1867	99 25 99 50
5% renta austr. w. a.	58 25 58 35	Karola Ludwika	254 75 255 25	Lwów.-Czern.-Jas. z r. 1867	91 50 92 25
z srebren	67 90 68 10	Północna Ferdynanda	2070 00 2075 00	" " z III. em.	86 90 87 20
"Półnica ost. z r. 1839	278 00 279 00	Franciszka Józefa	192 50 193 00	Rudolfa	89 30 89 60
					Frankf. 100 st. al. w p. N.

